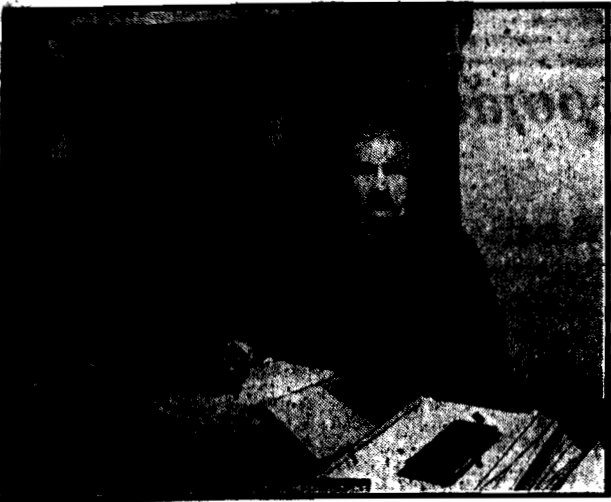


# DZIENNIK SUWAŃSKI

Redakcja i Administracja: ul. Kościuszki 61 == SUWAŃKI ==

TELEFON Nr. 68  
RACHUNEK CZEKOWY: P. K. O. M 63677.

## Hubert Linde padł od skrytobójczej kuli Raniony w tył głowy przez sierżanta Trzmielewskiego



Hubert Linde, twórca P. K. O., przy pracy  
**Na wieść o skrytobójstwie**

Wieść o skrytobójstwie, dokonanej na osobie prezesa Lindego wywołała w Warszawie wstrząsające wrażenie. Dobiegający końca proces P. K. O. został zlikwidowany jednym wystrzałem rewolwera — zbrodnia niezwykła, straszna.

Musi się wzdrygnąć sumienie, strach musi zdjąć każdego państwowo myślącego obywatela w obliczu groźnego i jak mówi nie dawna przeszłość, nieodrodnego faktu: sierżant wojska polskiego dokonyuje

wystrzału z tyłu, skrytobójczo pozbawia życia człowieka, który stał przed trybunałem sprawiedliwości i oczekiwał wyroku. Jesteśmy świadkami

groźnej psychozy — jaka owładnęła społeczeństwem, i toczy się organizm. Tolerowanie tak groźnych obaw byłoby

rozwiązaniem spodeł nawy państwowej. Strzał na ulicy Celnej to jeden z wielu zamachów na praworządność Rzeczypospolitej.

Dziesięć dni trwał proces P. K. O. W tym czasie sąd zbadał wszystkie akta, wysłuchał wielu zeznań świadków, zgromadził materiał wystarczający, aby

wynieść wyrok sprawiedliwy. Jaki on byłby — niewiadomo. Tego wszakże ponad wszelką wątpliwość dowiedzieli się słuchacze rozpraw, że śp. prezes Linde nie był winien zbrodni działania na szkodę skarbu państwa w chęci osobistego zysku.

Kula rewolwerowa przewała bieg wymiaru sprawiedliwości. Śp. Linde schodzi do grobu jako ofiara tragicznej psychozy.

W obliczu śmierci miliona oskarżenia. Kiedyś historia, pozbawiona namletności dnia dzisiejszego, z perspektywy lat osądzi, kim był śp. Linde, co dla państwa zrobił dobrego, a co złego.

O skrytobójcy zaś już dziś sąd wydać musi społeczeństwo, rozumiejące obydwa każde zbrodni, groźbę dla spokoju wewnętrznego, jaka niesie z sobą czyn niepoczytalny, zbrodnicze samosądy.

To zamach na ład, porządek i bezpieczeństwo Polski!

**Zgon ś. p. Lindego nie powstrzyma wymiaru sprawiedliwości**

Skrytobójstwo, dokonane na osobie ś. p. Huberta Lindego, stwarza nową sytuację prawną w toczącym się procesie. Według przepisów procedury sądowej śmierć oskarżonego pozbawia go prawa do postępowania (art. 16, p. 1 ust. p. k.). O ile jednak do sprawy karnej dołączono było powództwo cywilne a śmierć nastąpiła po otwarciu sprawy głównej, sąd karny rozstrzygać musi powództwo.

W kilkanaście minut po otrzymaniu alarmującej wieści o skrytobójstwie, dokonanej na osobie prezesa Huberta Lindego, przedstawiciel „Expressu Porannego” był na miejscu zbrodni, na ul. Celnej.

W świetle opowiadania bezpośredniego świadka, p. Rudolfa Cywickiego, kuzyna zamordowanego, przebieg zbrodni był następujący: Około godz. wpół do 4 po poł. prezes Linde wraz z p. Cywickim opuścili gmach sądu

po zamknięciu posiedzenia, kierując się do domu. Ledwie kilkanaście kroków dzieliło ich od ul. Brzozowej, gdy nagle szybkim krokiem ktoś podszedł z tyłu i — strzelił.

Strzał z odległości nie więcej jak pół metra, skierowany w tył głowy, był celny. Ś. p. Linde zwał się na ziemię.

Stojąca w pobliżu właścicielka

sklepu spożywczego Szpakowską obryzgała krew. P. Cywicki odwrócił się i ujrzał uciekającego w stronę Rynku

wysokiego, teglego żołnierza. Poskoczył za nim. Zabójca spostrzegł pogoń. Zatrzymał się i zmierzył z rewolweru. Kilka chwil wahania... Nagle opuścił broń

I „repetując” wyrzucił na bruk wszystkie naboje. W tej chwili nadbiegł posterunkowy Gustaw Marciniak, stojący na Rynku.

Zabójca ujrzawszy go, podszedł doń i wyciągając rewolwer rzekł: — Aresztujcie mnie. Zabijem Lindego.

Posterunkowy odebrał mu broń i odprowadził do 2-go komisariatu. Tymczasem ciężko ranego prezesa Lindego przeniesiono do mieszkania.

Był już w agonii. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon. Kula przeszła czaszkę i utkwiała w mózgu. Ś. p. Linde osierocił żonę Wandę i dwie córki: 25-letnią zamężną Zofję i 16-letnią Janinę. Komisarjat zawiadomił



Po tragicznym zgonie

władze wojskowe. Wkrótce przybył kapitan Handt z eskortą i przewiózł aresztowanego do biura 1-go dywizjonu żandarmerji.

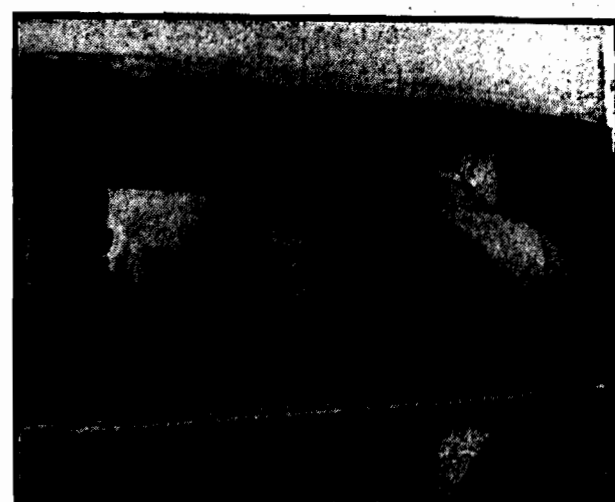
Badanie ustaliło, że zabójca nazywa się Wacław Trzmielewski (Pokorna 12) ma lat 33, jest sierżantem zawodowym z oficerskiej szkoły piechoty. Jest żonaty, ma jedno dziecko.

Z wstępnego dochodzenia dowiedziano się, że zabójcę wzywano na sali rozpraw w czasie procesu Lindego w towarzystwie zredukowanej urzędniczki P. K. O.,

niejakiej Orszówny. W ostatnich dniach ś. p. prezes Linde otrzymywał listy z pogroźkami, pisane na maszynie.

Trzmielewskiego przewieziono do więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej, gdzie osadzony został w oddzielnej celi, t. zw. separatce.

Morderca zachowuje się w więzieniu naogół spokojnie. Wczoraj w godzinach wieczornych przesłuchiwał go prokurator wojskowy Kaczmarek w asystencji oficera śledczego 1-go dyonu żandarmerji, kpt. Handta.



Sierżant Trzmielewski w drodze do więzienia  
**Pierwsze szczegóły śledztwa**

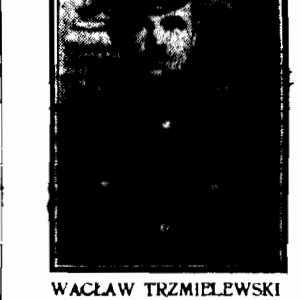
Morderca śp. Huberta Lindego, st. sierżant zawodowy, Wacław Trzmielewski pochodzi z Warszawy. Posiada

wykształcenie elementarne. W roku 1915 wstąpił jako ochotnik do armji rosyjskiej. W Rosji przeżył przewrót bolszewicki i dopiero w 1918 r. przedarł się do okupowanego przez Niemców Kijowa, skąd powrócił do Warszawy, gdzie pracuje jako

stolarz. Po wyzwoleniu Polski pracuje przy robotach stolarskich w remontowanym na siedzibę Sejmu instytucie maryjskim. Wstępuje następnie do wojska i służy w formacjach sanitarnych w Małopolsce. W styczniu r. b. przeniesiony został z 5 baonu sanitarnego do szkoły oficerów piechoty w Warszawie, — gdzie otrzymał funkcję podoficera sanitarnego w Izbie chorych.

Po dokonaniu morderstwa zant Trzmielewski przybrał pozę bohatera. O czynie swym mówi z uśmiechem na ustach.

„Bałem się, że sąd uwolni Lindego, którego uważam za szkodnika”.



WACŁAW TRZMIELEWSKI

Gdy wyprowadzono go do samochodu, by przewieźć do więzienia, usiadł on na głównym siedzeniu samochodu i dopiero na rozkaz rotmistrza żandarmerji przesiadł się na boczną ławeczkę.

W chwili, gdy zamykano go w celi, morderca rzekł: — Niech żadna partja polityczna nie bierze czynu mego na swój rachunek. Jestem niezależny.

Mordercę widziano około g. 1, podczas przerwy sądowej, w pokojach gościnnych, mieszczących się naprzeciwko sądu okręgowego. Siedział on w towarzystwie młodej kobiety, z którą spożył wspólnie śniadanie.

**Funt szterlingów ucieka od franka**

PARYŻ, 17. 4. Na giełdach francuskich w dniach ostatnich zaznaczył się nowy skok walut obcych. We wtorek zamknięto giełdę paryską kursem 140 fr. 60 cent. za funt szterlingów, w czwartek zaś kurs funta podniósł się do 142,05.

Dalszy spadek franka trwa, a wraz z nim orgja spekulacji.

## Widmo przesilenia rządowego Stronnictwa koalicyjne są w niezgodzie co do zrównoważenia budżetu

WARSZAWA 18. IV. Dzień wczorajszy rozwarł w strukturze koalicyjnej rządowej głębką rysę. Wystąpiły na jaw przeciwieństwa, których nie umiano wyrównać i pogodzić. Minister skarbu Zdziechowski wystąpił z programem ograniczonym niemal wyłącznie do kwestji zrównoważenia budżetu, z drugiej zaś strony przedstawiciel PPS, podał projekt sanacji skarbu, który streszcza się w dopuszczeniu

nowych środków obiegowych, mających przeleć w zmartwiały organizm gospodarczy sok ożywczy. Zachodzi niebezpieczeństwo, że osobistości kierujące nie potrafią rozbieżności tych pogodzić.

Niebezpieczeństwo jest wielkie i bliskie, gdyż może jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego doprowadzić do rozbitcia większości i obalenia rządu. Opinia publiczna musi przestrzec wszystkie czynniki kierujące i odpowiedzialne przed dopuszczeniem takiej możliwości.

W związku z operacjami Urzędu handlowego skarbu państwa uruchomilby na cele budowlane w ciągu sześciu miesięcy od dnia 1 maja po 25 milionów zł. miesięcznie w postaci 6-proc. kredytu długoterminowego. Fundusz na ten cel potrzebny, miałby być pokryty przez emisję not państwowych, po 5, albo 25 zł.

W pełni niezależnie od emisji banknotów Banku Polskiego, opartej w dalszym ciągu na podkładzie złota. P. Głabliński (ZLN.) wyraził zapatrywanie, że za podstawę obrad sanacyjnych należy przyjąć projekt jakiegoś ministra Zdziechowski przedstawił na wieczornym posiedzeniu Rady ministrów.

P. Witos (Piast) oświadczył się przeciw rozwijaniu partyjnych projektów sanacyjnych. P. Chaciński (Ch.-D.) i Popiel (NPR) zajęli podobne stanowisko.

Czynnik ten winny pamiętać, że chodzi o stawkę największą — o państwo.

Jeżeliby partje rządowe nie przetrwały dzisiejszej próby i nie potrafiły dojść do porozumienia, natenczas przekonanie o

Wczoraj w Sejmie i w Radzie ministrów

Przebieg wczorajszych wypadków był następujący: P. marszałek Rataj zaprosił na 11 przed poł. przedstawicieli stronnictw rządowych, aby ich zapoznają z programem sanacyjnym, opracowanym przez specjalną komisję klubu P. P. S. Program socjalistyczny domaga się utworzenia Urzędu handlu z zagranicą i ochrony waluty polskiej. Urząd ten o rozszerzonych kompetencjach centrali dewiz miałby otrzymać pełną władzę nad całym wywozem i przywozem, oraz nad płynącymi stąd walutami, dewizami, a nawet otwartymi rachunkami eksporterów i importerów.

W związku z operacjami Urzędu handlowego skarbu państwa uruchomilby na cele budowlane w ciągu sześciu miesięcy od dnia 1 maja po 25 milionów zł. miesięcznie w postaci 6-proc. kredytu długoterminowego. Fundusz na ten cel potrzebny, miałby być pokryty przez emisję not państwowych, po 5, albo 25 zł.

W pełni niezależnie od emisji banknotów Banku Polskiego, opartej w dalszym ciągu na podkładzie złota. P. Głabliński (ZLN.) wyraził zapatrywanie, że za podstawę obrad sanacyjnych należy przyjąć projekt jakiegoś ministra Zdziechowski przedstawił na wieczornym posiedzeniu Rady ministrów.

P. Witos (Piast) oświadczył się przeciw rozwijaniu partyjnych projektów sanacyjnych. P. Chaciński (Ch.-D.) i Popiel (NPR) zajęli podobne stanowisko.

niezaradność Sejmu weźmie nieodwołalnie górę w społeczeństwie. Powszechne zgorszenie i obrzydzenie wzbierze wtedy nieodparta fala, która powodzią swą zaleje jako w partje i ich przedstawicieli.

zwracając uwagę przedewszystkiem na zrównoważenie budżetu. Postanowiono, iż dalsze narady należy wstrzymać do wyniku posiedzenia Rady ministrów, które ma zdecydować o zaproponowanych przez mfn. Zdziechowskiego środkach usuniecia niedoboru 266 milionów z budżetu na rok 1926.

O godz. 5 pp., po powrocie p. premiera z zagranicy, zebrała się Rada ministrów. Min. Zdziechowski przedstawił 3 projekty ustaw.

Pierwszy z nich przewiduje wprowadzenie dodatku do podatków bezpośrednich i pośrednich, wszelkich opłat i zaliczki. Dodatek byłby pobierany od 1 lipca 1926 r. do 30 czerwca 1927 r. Projekt upoważnia ministra skarbu do zmiany ceny spirytusu i przewiduje wprowadzenie nowego podatku od przyrzadów do oświetlenia (palniki, siatki, żarówki). Ponadto projektowane jest podwyższenie opłat stempowych, oraz towarowej taryfy kolejowej, uwzględniając jednak interesy eksportu węgla i drzewa.

Ogółem mają te nowe podatki dać skarbowi państwa dochód w wysokości około 150 milionów złotych. Tenże projekt przewiduje zmniejszenie wydatków państwowych, przyczem obecne uposażenia pracowników państwowych mają być utrzymane do końca r. b. Natomiast

nastąpić mają pewne zmiany w ustawie emerytalnej i w przepisach o rentach inwalidzkich. Projekt drugiej ustawy mówi o sposobie zatwierdzania zmian w statucie Banku Polskiego i przewiduje w tej dziedzinie szereg uprawnień dla

p. Prezydenta Rzplitej. Trzeci wreszcie projekt ustawy reguluje emisję bilonów i biletów skarbowych. Min. Barlicki wystąpił przeciw tym projektom

Premjer Skrzyński w energicznych słowach przestrzegając przed możliwością rozbitcia koalicyj. Obrady zakończono, nie osiągnąwszy porozumienia. Po posiedzeniu Rady ministrów odbyła się konferencja p. premiera Skrzyńskiego z min. Barlickim i St. Orabskim. Rada ministrów zakończyła się przeto

wynikiem słynnym i odwołała się do konferencji przedstawił stronnictw rządowych. Konferencja ta ma się odbyć dziś po południu.

Jeżeli i tam nie przyjdzie do porozumienia, a widoki są nikłe, położenie stanie się tragiczne.

**Skrytobójca stanie przed sądem doraźnym**

Morderca śp. Huberta Lindego, zdaniem wojskowych kół prawniczych, oddany będzie pod sąd doraźny. Wojskowa ustawa o sądach doraźnych, wydana w roku zeszłym, przewiduje oddanie wojskowych za popełnienie zbrodni zabójstwa, a nawet tylko rabunku pod sąd doraźny.

W sprawie skrytobójstwa śp. Lindego mamy do czynienia z faktem mord rstwa, popełnionego z premedytacją i w wyjątkowo obciążających okolicznościach, gdyż morderstwa popeł-

nlonego na osobie, pozostającej pod opieką sądu. Przesłanstwo to jest przewidziane art. 14 przepisów kodeksu wojskowego.

Wydanie sierz. Trzmielewskiego sądowni doraźnemu uzależnione jest jedynie od decyzji dowódcy okręgu korpusu.

Jedynym nieodzownym warunkiem, wymaganym przez ustawę wojskową, to stwierdzenie pochytałości mordercy i przeprowadzenie śledztwa w ciągu 14 dni.

# Ostatni dzień życia Huberta Lindego

## Spowiedź generalna na ławie oskarżonych

Zainteresowanie w procesie p. Huberta Lindego przerastało w dniu wczorajszym wszystko, co widział dotąd warszawski sąd okręgowy. Przy drzwiach wejściowych zbierały się tłumy żądnych wzięcia udziału w procesie.

### Repliki obrony

Po replice przedstawiciela prokuratury generalnej p. Wertera, który popierał powództwo cywilne zabierając głos o obrońcy, odpowiadając na replikę prokuratora i powoda cywilnego. Pierwszy mówca

adw. H. Eitinger zagłębia się w analizę artykułów kodeksu, z których oskarżony jest p. Hryniewicz i dowodzi, że czyny jego zostały zupełnie

nieusłusznie podciągnięte pod normy kodeksu, bowiem brak w nich cech przestępstwa. Następnym z kolei mówcą

odpowiadał na zarzuty prokuratora co do osoby p. Baua. Obrońca stwierdza, iż stan procesu posunął się znacznie na przód i że

w replice prokuratora wyczuwał zasadnicze zmiany w kierunku ustalenia wspólnej płaszczyzny dla oskarżenia i obrony. Obecnie stan faktyczny sprawy nie budzi najmniejszej wątpliwości.

Całe zagadnienie sporządza się jedynie do strony prawnej. Decydującym jest tu zagadnienie, jaki charakter nosi czynności Baua. Czy

był on pełnomocnikiem, czy też nie. Jeśli nim był, przyjmowałby udział w winie, o ile taka ma tu miejsce i mógłby odpowiadać za ewentualne straty. Jasnym jest jednak, iż Bau

pełnomocnikiem nie był, bo za takiego nie uważała go P. K. O. Mamy tu do czynienia z procesem karnym, stosującym inne normy, niż kodeks cywilny. W dalszym ciągu mówca dał rzeczowy wywód prawny, powołując się na orzeczenie powag naukowych.

Drugi obrońca oskarżonego Baua

zabrał również głos w odpowiedzi prokuratorowi, oraz powództwu cywilnemu.

Wynika z tym procesie brak ideowości ze strony Baua i jego interesowności.

Za brak idealów nikogo sędzić nie można. Róża się tu wątpliwości, czy i

stanie zadano od p. Baua tak wygórowanej sumy za sprzedanie kamienia. Wystarczy sięgnąć do wszechświatowej sławy eksperta, by zorientować się w stosunkach ludzkich i dojść do przekonania, że stan faktyczny doskonale jej odpowiada.

Ekspertem tym może być Reymont, który w swym „Ziemiu Obcanej” przedstawił stosunki ludzkie tak, jakimi widzi je w świetle powyższej sprawy. Wystarczy, by dowiedzieli się tam, iż kamień zależy na danem kupnie, a cena

szczęśliwie sumie niebotycznych.

Trzecia replika wygłosił

obrońca Lindego, Ekspert

nie mogą określić szkody, jaka poniosła strata państwa z racji skutku obciążenia kolejowych gdyż rezultaty

świadczeń zobowiązań za koleje Karola Ludwika i Albrechta nie są jeszcze wiadome. Wobec tego

nie może być mowy

wobec oskarżenia.

Ekspert nie zamierzają, iż obciążenie to może przedstawiać poważną wartość.

Powstało byłoby

nieusłusznie iekomyślnie, gdyby nie skorzystało z tego, co mówił Ekspert, bo według ich rachunku można znacznie skrócić za 30,000 zł. wszystkie milijonowej wartości obciążenie kolejowych.

Wobec czego państwo ich nie wykaże. Czemuż Prokuratoria generalna tego nie podpowiada miarodajnym ekspertom? Wszak może być to uznane za

przeistawienie bezczynności władzy.

Debatę jednak wzmaga, że owa cena jest faktem i że skarb państwa wyłoży

kosztownie w ten cel sumy.

Art. 646 k. k. prócz szkody przewidywanej jest jeszcze czynnik

nadzwyczajny.

Na podstawie zeznania p. Zaczka dochodzimy do wniosku, iż Linde miał prawo do zakupu owych obligacji, bo stan P.K.O. przewiduje skup papierów państwowych.

Ten, kto

jest twórcą instytucji,

miał prawo do interpretacji jej ustawy. P. Zaczek mówił o kontroli u ministra Grabskiego, w której brał udział gen. Dziedziowski, Gruska i p. Linde. Wówczas to premier, chcąc utrudnić życie

nieprzeznaczając działalności kredytowej P.K.O. zastrzeżenie, iż drugie tyle sumy zużył na kredyty.

Wina być na kupno papierów państwowych. Tymczasem papierów tych na rynku nie było, i p. Linde w poszukiwaniu ich miał prawo zwrócić się do koleji galicyjskich, interpretując w ten sposób ustawę.

Można pójść z falą, można wczuć się w głos publiczny i temu schlebiać, można jednak silić moralnie i sementować ten głos i pchnąć go na właściwe tory.

Schlebianie opinii

Ordery republiki

austrjackiej

dla polskich dyplomatów

Z okazji podpisania austriacko-polskiego traktatu rozjemczego nadane zostały: posłowi polskiemu w Wiedniu prof. Wierusz - Kowalskiemu wielka złota odznaka honorowa na wstępie, dyr. dep. polt. w min. spraw zagranicznych p. Łukasiewiczowi — wielka złota odznaka honorowa z gwiazdą i sekretarzowi legacji w Kisielnickiemu wielka srebrna odznaka honorowa.

Wszyscy z niecierpliwością oczekują na wejście sędziów. P. Linde siedzi na ławie oskarżonych, zewnątrz bardzo spokojny i opanowany. Ledwie dostrzegalnie jednak nerwowe ruchy szczerk zdradzają wewnętrzne podniecenie.

Wielka rzecz jednego skazań, a tu tam jeszcze siedzi złodziej. Trzeba być niezależnym od głosu społeczeństwa, któremu wszakże nie można odmówić

instynktu moralnego. Tam, gdzie chodzi o wyczerpie moralne, tam instynkt społeczny nie ma myli. W tym wypadku instynkt ten pozwala wnosić, że społeczeństwo

nie może być dla p. Lindego. Występuje to jasno w zeznaniach świadków. Gdybyśmy przed Radą zawiadowali jakiegokolwiek banku wytoczyli podobne zarzuty jak te które wytocza się przeciw p. Lindemu i postawili je człowiekowi, który stworzył i wzbił w potęgę daną instytucję, to z pewnością

nie doszłoby nawet

do skrzyków dyscyplinarnych. W danym wypadku p. Linde ukarany został przez

udzielenie dymalski.

Była to dla niego za narabyt ciekawa kara.

Mam wrażenie, że to wyzyskiwanie w Polsce gdzie kto zrobił coś złego, jest istotnie psychosą.

Jedną chorobą, jakimi niebezpiecznym społeczeństwem — mówi obrońca. Nigdy natomiast nie bada się dlaczego ktoś czegoś nie zrobił, czemu jest bezczynny, a

czarodziej próbników triumfu, bo swyćcia jej baso, że lepił nic nie robił. Psychosą ta rozwija się szeroko zwłaszcza na tle

pojęcia nadzwyczajnej władzy, pojęcia jednego z najbardziej płynnych.

— Za Lindego

mówić będą kamienie i te gmachy, które posadzono po nim, jako pomniki jego dzieła. I on przemieni i my przemienimy, murzy jednak pozostała.

Wzajem o sprawiedliwość, nie o surowość i politykę kryminalną.

— Mam za sobą 40 lat pracy w kłótni

nie mam do ludzi kłębność. Ufałem im całe życie i miałem doświadczenia. Ta była średnia zawisa.

— Wybrałem karierę pocztową, gdyż nie była polityczną. Datował lat młodości spędziłem

Przew.: Udzielam ostatniego słowa oskarżonemu.

P. Linde wstaje i poczynając mówić wstrząsnął i wydobycie gardła głosem:

„Ostatnie słowo”

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

naład przez oświatową, zakładach szkoły, czytelnia, bibliotek.

— Dwa lata spędziłem w Tarnobrzegu, organizując tam oświatę. Stąd wyjechałem do Krakowa, gdzie otrzymałem stanowisko Dyrektora „Związku Polaków w Niemczech”.

— Wychodziłem do terenu obywatelski i społeczny. Uważałem przed tymczasem mnie za człowieka i przetrzymałem w drużynie kolekcji Malopolski, by prowadzić

# URODZINY PRZEZ RADJO

## Zabiegi akuszeryjne

### ZAPOMOĆĄ TELEGRAFU BEZ DRUTU

Stacja odbiorcza telegrafu bez drutu okrętu „Montclare”, znajdujacego się na pełnym morzu, otrzymała następujący komunikat z okrętu „Nacoya”, odległego o paręset mil morskich.

„U jednej z pasażerek rozpoznaliśmy się pológ. Przebieg ciężki. Nie mamy na pokładzie lekarza, ani akuszeryki. Prosimy o wskazówki”.

Odebrawszy to wezwanie, lekarz z „Montclare” natychmiast wszedł z kontakt z stacją „Nacoya” i przesłał wskazania, jak postępować z położnicą.

Na pełnym morzu rozpoczął się dialog między dwoma okrętami, trwający kilka godzin.

„Nacoya” informowała co chwila o przebiegu położu. „Montclare” dawał rady i wskazywał zabiegi, jak je należało czynić.

Dopiero nad ranem nadeszła radozna wieść:

— Urodził się syn. Matka i dziecko zdrowe. Dziękujemy za pomoc i prosimy w kumny”.

W ten sposób telegraf bez drutu uratował życie dwóm istotom ludzkim.

## Matka i córka

równocześnie na ślubnym kobiecu



Dwie śliczne główki (z pośród których trudno poznać, która z nich należy do matki a która do córki) wyobrażają słynną włoską lekarke dr. Coimbo (z prawej), wdowę po znanym podróżniku, z córką Marią. Obie wychodzą równocześnie zamaż za dwu braci Bessolini — będą więc sobie nawzajem szwagierkami.

## Ostatnie życzenie SKAZANEGO NA ŚMIERĆ FRYZJERA Chciał ogolić

prokuratora

W mieście amerykańskim Bristol, pewnego fryzjera, Jacka Doperstona, za zabójstwo, dokonane na osobie swej sędziwej ciotki, skazano na śmierć.

Przed wykonaniem wyroku jednak, w myśl odwiecznego zwyczaju, zwrócono się do skazańca z zapytaniem, jakie jest jego ostatnie życzenie.

— Ostatni moim pragnieniem — odrzekł zapytany — jest ogolić pana prokuratora.

Zyczeniu temu jednak nie stało się zadość, zachodziła bowiem obawa, iż zbrodniarz, nie mając już nic do stracenia, mógłby zrobić z brzytwy inny użytek, niż usunięcie zarostu z oblicza przed stawiciela władzy.

Doperston więc usiadł na krześle elektrycznym, nie uzyskawszy spełnienia swej ostatniej prośby, a pan prokurator odszedł do domu wprawdzie nieogolony, ale za to unosząc całą głowę na karku.

## Stuletnia panna obciąła sobie włosy a la garconne

W departamencie Pas de Calais, w Auxi le Chateau mieszka panna Augustyna Touzet.

Skończyła ona w tym roku 104 wiosnę życia, mimo to jednak trzyma się doskonale, czyta bez okularów, gra i śpiewa i nie pozbyła się nawet pewnej kokieteryj.

Widząc, że nastala moda krótkich włosów i wszystkie kobiety pozbywają się swoich warkoczy, panna Touzet doszła do przekonania, że nie jest w niczem gorsza od innych, poszła do fryzjera i kazała sobie także obciąć włosy a la garconne.

W nowym uczesaniu jest jej bardzo do twarzy, a ponieważ zdrowie i temperament dopisują, nie można zaręczyć, czy najstarsza „chłopczycą” na świecie, znu dziwszy sobie ciężar 104 letniego panienstwa, nie pokusi się jeszcze o zerwanie słodkiego owoców miłości.

## Polka zaangażowana do Berlina



Leonica wczorajszy rok obr. Sławomir, Janka Hontka.

# PSIE CZASY



— Kup pan pleska! Sprzedam tanio: za dwa sznapsy!  
— Człowieku! kupiwszy, sam zeszedłbym na psy!

## Mózg — stacja radjotelegraficzna Sensacyjne odkrycie uczonego włoskiego

Profesor uniwersytetu medjołańskiego dr. Ferdinando Cazzamalli doszedł do przekonania na zasadzie licznych doświadczeń, iż mózg ludzki posiada właściwość stacji radjotelegraficznych i wysyłać może fale elektryczno-magnetyczne.

Odkrycie włoskiego uczonego ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju

nauki psychologji.

uzasadnia bowiem wiele zjawisk uważanych dotychczas za cudowne.

## Gorzelnia w pnju drzewa Podziemna tajemnica parku amerykańskiego

Amerykańska „policja trzeźwości” odkryła w odległości 40 kilometrów od San Francisco znakomicie urządzone gorzelnie w parku, w pnju starego drzewa.

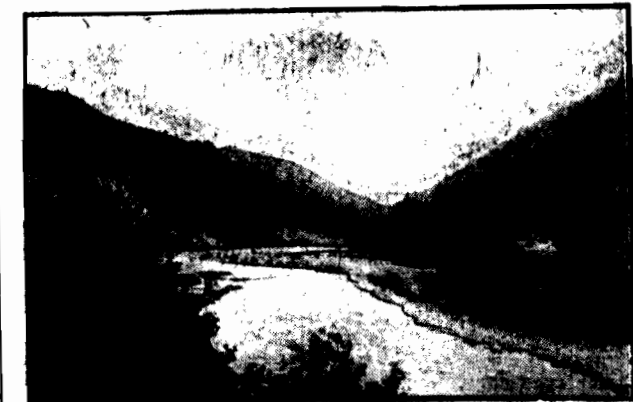
Dostęp do wnętrza gorzelnii był znakomicie zamaskowany, a magazyny spirytusu mieściły się we wnętrzu kilkunastu drzew, połączonych podziemnymi korytarzami.

Niezwykła ta gorzelnia zaopatrywała cały stan w wyborną whisky i przez trzy lata funkcjonowała bezkarnie.

## Na falach Czeremoszu



Przedliczne widoki górskie Pokucia, z sian wstęga Czeremoszu, o której mówi piosenka ludowa:



„Tam szum Pruta, Czeremoszu huculom przygrywa,  
A ochocza kołomyjka do tańca przyzywa”.

## Nogi zmiażdżone przez pociąg Tragiczny wypadek w Łochowie

W obrębie stacji Łochów dostał się pod pociąg osobowy Nr. 717, wozy 8-go oddziału drogowego, 67-letni Edward Reinsztein.

Pociąg zmiażdżył nieszczęśliwemu obie nogi.

Pogotowie przewiozło ofiarę tragicznego wypadku do szpitala kolejowego św. Wojciecha, gdzie poszkodowany wkrótce zmarł.

## Kluby nagich tancerzy

Policja toczy zawziętą walkę z coraz liczniej imożącymi się klubami nagich tancerzy, które mieszczą się zarówno w domach prywatnych, jak i w lokalach publicznych.

Tańce nagich tancerzy i tancerki odbywają się pod hasłem **helońskiej kultury nagości** i propagowane są przez tak zwaną gminę aryjskiej etyki.

W ostatnim tygodniu zdemaskowano 9 takich zakonspiroanych klubów, do których należała przeważnie zdegenerowana pruska arystokracja i finansjera.

# WYSCIGI STRUSIÓW

## Znaleźli się dżokeje i totalizator

### TYLKO WIERZCHOWCE NIE DOPISAŁY

Struś jest znanym szybkobiegaczem. Poza to jest to ptaszko wielkie i tak silne, że z łatwością unieść może na grzbiecie lekkiego dżokeja.

Nasunęło to Australijczykom myśl urządzenia formalnych wyścigów na strusiach, na wzór konskich. Myśl wprowadzono w życie. Był nawet totalizator.

Cóż, kiedy wierzchowce nie dopisały. Niepodobna było obudzić w nich tej szlachetnej ambicji współzawodnictwa, którą odznaczają się konie.

Jedne z nich, rozpuszczając skrzydła, kręciły się w kółko, inne uchylały się od wyścigu, jeszcze inne poprostu siadały na piasku, a nic już nie może wzruszyć strusia, gdy się raz uprze i siądzie na kuprze.

Całe przedsięwzięcie zrobiło więc sromotną kłapę, ale przedsięwzięcie b'iorcy postanowili nie rezygnować i tak długo ćwiczyć strusia, aż będą mogły stawać do wyścigów nie tylko między sobą, ale i z najlepiej ujeżdżonymi koniami.

## Ocalały przy pożarze posąg rodzinny



Ody lord Churston przebywał wraz z rodziną zagranicą, spłonął jego pałac w majątku rodzinnym, koło Brixhem, grzebiąc w swoich zgiszczach cenne zbiory rodzinne tego starego rodu. W dziwny tylko sposób ocalał posąg protoplasty rodu Churstonów, który pozostał nietknięty wśród gruzów i zwęglonych belok pałacu.

## O 5 kilometrów na godzinę zwiększona będzie szybkość pociągów z dniem 15 maja

Z dniem 15 maja b. r. ministerstwo kolei zarządziło zwiększenie szybkości zasadniczej biegu pociągów na niektórych linjach.

Szybkość pociągów pośpiesznych, idących do Paryża przez Berlin będzie zwiększona na przestrzeni Warszawa — Zba-

szyt z 65 do 70 kilometrów na godzinę. To samo dotyczy kurjerów idących przez Dziezice do Wiednia.

W wewnętrznym ruchu zwiększono szybkość pociągów na linii Warszawa — Kraków i Warszawa — Łódź.

# SPORT

## Mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry

Zarząd Pol. Zw. lekkoatletycznego pertraktuje z odpowiednim związkiem węgierskim w sprawie doprowadzenia do skutku międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry.

Zawody odbęd się maja w lipcu r. b. we Lwowie. Liczba punktów byłaby ograniczona ze względu na koszty prowadzenia większej ilości zawodników.

## Anglicy przygotowują się do meczu tenisowego z Polską

U nas cisza

Angielski związek tenisowy wyznaczył już na rozgrywkę o puchar Davisa z Polską, która odbędzie się w maju r. b. graczy, którzy reprezentować będą barwy brytyjskie.

Do gry pojedynczej wyznaczono już ostateczne Turnbull'a i Austin'a. W grze podwójnej grać będzie zwycięzca paru z meczu Higgs — Lester przeciwko

zmałej Warszawie z roku zeszłego parze Wheatley — Kingsley.

## Prezes Hakoachu na audjencji u prezydenta Coolidge'a

Przyjazd wiedeńskiej drużyny piłkarskiej Hakoach do Stanów Zjednoczonych wzbudził olbrzymie zainteresowanie nie tylko w sferach sportowych Ameryki, lecz także i u najpoważniejszych osobistości politycznych.

Nawet prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge, wielki zwolennik sportu, zainteresował się żywo europejskimi piłkarzami i przyjął na specjalnej audjencji prezesa Hakoachu d-ra Körnera.

## W rytmicznych piasach



Jedna z scenek szkoły tańca rytmicznych w Instytucie Młodzieży.

# Pogrzeb ś. p. por. Feliksa Pilawskiego.

Wczoraj tysiączny tłum mieszkańców Suwałk odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku święty ś. p. por. Feliksa Pilawskiego.

Przed trumną postępowała orkiestra 41 Suw. p. p. i pluton honorowy pod dowództwem P. por. Millera.

Na pogrzeb przybyły liczne rzesze osadników Suwałk, czynni na czele z p. kapitanem Jareckim, b. prezesem Związ-

ku Osadników i długoletnim współpracownikiem zmarłego.

Nad grobem krótko, p. żołniersku przemawiał kpt. Jarecki, podnosząc zasługi ś. p. por. Pilawskiego, położone dla dobra Ojczyzny w ciągu tylu lat walki i pracy w kraju i na obczyźnie.

Świeża mogiła ozdobiły wieńce złożone przez Powiatowy Związek Osadników i Koło Osadników „Sejwy”.

duś chęć popierania tak imię prosperujących tych naszych ośrodków, działających wcale tylko dla ochrony zagrożonego ludzkiego mienia. Świadomość ogromu niebezpieczeństwa zawsze srodziła musi myśli zabezpieczenia i dać przynajmniej ręką ratunku, a więc stworzyć coś, jakiego przed sobą ma stała straż pożarna.

1) Odpowiadając na pobudkę p. M. w „Dzienniku”, wyrażam to przypuszczenie, iż nie przebrni ona bez echa, lecz znajdzie swój wyraz już w tym roku. Znając ruchliwość i dobre chęci suwalskiej straży, ani na moment nie wątpię, że tak poważnym sadaniem odpowiednio się samje i myśl iścuoną ucieleśni.

Józef Baugier.

## Z dni przeciwgruźliczych.

W dniu sobotnim, pierwszym, poświęconym na walkę przeciwgruźliczną, w myśl programu odbyła się kwesta uliczna, w której udział przyjął bardzo liczne grono pań. Sprzedawano kwiaty—szarotkę, chętnie nabywaną przez wszystkich w mieście; nawet dzieci nieśli swoją ofiarę na walkę z tą największą plagą ludzkości.

Wieczorem w sali Związku Robot. Chrześc. odbył się wieczór muzykalno-wokalny, urządzony staraniem T-wa Przeciwwgruźliczego na cele T-wa, poprzedzony gorącym przemówieniem okolicznościowym, którego wypowiedział dr. E. Lipiński (na innym miejscu podajemy przemówienie dr. E. Lipińskiego w całości).

Na koncert złożyła się bardzo piękna gra na fortepianie p. rotmistrzowej Łuńskiej, wzo-

rowa gra na skrzypcach p. Openhejma, oraz bardzo dobry kwartet członków klubu „Harmonja”. Miły śpiew pani Maciewiczowej i mekiego chóru uczni Seminarjum wypełnił resztę programu.

Projektowana jednoaktówka nie doszła do skutku z powodu choroby jednej z amatek.

Niedzielna kwesta uliczna z powodu deszczu przeszła mniej pomyślnie.

W wykonaniu programu dni przeciwgruźliczych w sobotę i niedzielę staraniem miejscowych lekarzy zorganizowany był cały szereg odczytów w miejscowych szkołach, związkach i klubach, na których dość liczne grono słuchaczy wysłuchało popularnych wykładów o gruźlicy, środkach zwalczania tej plagi i konieczności podjęcia walki tej przez całe społeczeństwo.

# Przemówienie T-wa Lipińskiego

wyłożone na koncercie na rzecz T-wa Przeciwwgruźliczego.

Jako świadek niepokoju rozbrajającego wczoraj wieczorem na ulicach naszych trąbka strażaka.

Zapewne, słysząc ją, każdy pomyślał: „nów gdzieś się pali!”

Taki Pali się i to nie jeden dach, nie jedna strzecha, a w piersiach tysięcy naszych współbraci tła iskry okrutnej choroby piersiowej, które są lada podmuchem rozniecają pożar w całym organizmie ludzkim.

Nie przyjąć z pomocą społeczeństwu w walce ze strasnym ukrytym wrogiem ludzkości całej, byłoby to samo co stać z bezradnie opuszczonymi rękami, patrząc na palący się dom.

Więc Zarząd niedawno powstałego Suwalskiego Towarzystwa przeciwgruźliczego postanowił parę dni poświęcić na cele Ligi przeciwgruźliczej, urządzając szereg bezpłatnych odczytów w celu uświadomienia ogółu jak i czem można walczyć z gruźlicą.

Każdy wie dobrze, że potrzebne są do tego sanatoria i lecznice aby odseparować chorych od zdrowych.

Na cel ten przeznaczony jest dochód z dzisiejszego wieczoru, oraz z kwesty ulicznej.

Może to będzie kropli w morzu, jednak i suwalskie społeczeństwo nie zostanie głuche na głos idący po całej Polsce i złoży chętnie swą ofiarę.

## Z TEATRU.

Wczoraj Zespół Amatorski Stowarzyszenia Robotników Chrześcijan odegrał komedię „Młynarz i Kominiarz”.

## Wrogowie spokoju.

W sobotę opisani zostali w protokołach policyjnych za zakłócenie spokoju publicznego mieszkańcy m. Suwałk Franciszek Krakowski, Wacław Gryckiewicz, Józef Zylński i naturalnie bracia Wiadysław i Józef Buraczewscy.

## Obrączkę srebrną ZNALEZIONO.

Po odbiór zgłosił się do Redakcji „Dziennika” 1—4.

## Zarząd Suwalskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

niniejszym podaje do wiadomości, że w dn. 19, 20, 21 i 22 kwietnia r. b. w lokalu Zarządu (Sąd Okręgowy) odbędą się egzaminy dla słuchaczek Kursów Sanitarnych Sióstr Rezerwy P. C. K. w następującym porządku:

- 1) Pierwsza grupa, do której wchodzi uczennice Seminarjum Nauczycielskiego, zdaje egzaminy 19 kwietnia z chirurgii, anatomii, bakterjologii i chorób wewnętrznych i 20 kwietnia — z farmakologii, higieny, chorób dziecięcych, kobiecych, etyki zawodowej i gospodarstwa i odżywiania masowego;
- 2) reszta słuchaczek stanowi drugą grupę, która zdaje egzaminy w tymże porządku 21 i 22 kwietnia.

Początek egzaminów każdego dnia o godzinie 4 po południu.

Zarząd Oddziału P. C. K. w Suwałkach.

# W SPRAWIE ZJAZDU STRAŻY POŻARNYCH.

Na łamach „Dziennika” ukazała się pobudka p. R. M. w sprawie zjazdu straży pożarnych ziemi Suwalskiej.

Rzucona myśl w samej swej istocie jest nader trafna, zaś przy jej zrealizowaniu twórczość może w skutkach. Mówi o tym sam charakter naszych straży i konieczność pewnego ujednostajnienia systemów w osiąganiu jaknajwydatniejszych wyników z wkładanej pracy. Potrzeby wspólnego porozumienia i braterskiej łączności zbytecznym jest dowodzić.

Zrozumiał dla mnie jest rzeczą, że zjazd winien się odbyć w Suwałkach, jako najważniejszym naszym ośrodkiem, że zatem myśl sama przedewszystkiem straż suwalską powinna zainteresować, boć siłą konieczności najważniejszy ciężar organizacji na niej spocząć musi.

Nie wątpię w to, że zarówno Związek Florjański, jako też Związek Wojewódzki swej pomocy nie odmówią i przyznają się wydatnie do wykonania programu, to jednak program ten choćby narazie w postaci luźnego projektu również przez straż suwalską winien być wypracowany i uzupełniony dopiero drogą porozumienia z ośrodkami na powiecie. Sily uniejscowe najwydatniej winny być zaangażowane i wykorzystane, zjazd taki nie tylko powinien dać chwilę współporozumienia, ale podnieść przedew-

szystkiem ducha naszych straży przez pokazowe ćwiczenia i teoretyczne fachowe wyjaśnienia.

Obecny czas wiosenny najlepiej byłoby wykorzystać na prace przygotowawcze (za czem również przemawia uprzyśtaśnienie komunikacji), zaś zjazd mógłby się odbyć już w lecie, przed zbiorami albo po nich bezpośrednio, przyczem sprawozdanie z dorocznego zjazdu Straży Rzeczypospolitej okazałoby się bardzo poważnym urocznicem.

Zorganizowanie zjazdu głównie przez straż suwalską nadałoby jej ton właściwy i możliwość utrzymania dalszego wpływu, a sprawie organizacji pożarnictwa u nas oddałoby zapewne nieocenione wprost usługi przez stałe utrzymanie nawiązanego kontaktu.

Gdyby ze względu na trudności techniczne organizacja zjazdu w okresie letnim nie mogła się udać, realizacja tej myśli najpóźniej na jesieni winna znaleźć wyraz dążności Suwalszczyzny w kierunku dobre postawionego pożarnictwa.

Zjazd straży pożarnych mógłby dać nie tylko bezpośrednie korzyści samym uczestnikom, a bezpośrednio wszystkim ośrodkom, gdzie organizacja taka tutaj istnieje, ale mógłby również w znacznym stopniu oddziaływać na opinję miejscowego społeczeństwa, uświadomić o potrzebie istnienia i wzbu-

## Czemu...

*Czemu, o Boże karales mój naród,  
Który dla Ciebie krew swoją rozlewał,  
Niszcząc niewiary w polskiej ziemi zaród.  
Czemże, o Boże, naród Cię rozgniewał?  
Bronili wiary, polskiej ziemi, mowy,  
Miłości k' Tobie nie brakło w narodzie,  
A Tyś zezwolił włożyć nam okowy.  
Czemu?*

*Bo naród był z sobą w niezgodzie!  
Czemu, o Boże, dziś gdy suntu blaski  
Świecą nad naszą nieszczęśliwą ziemią,  
Daje się odczuć brak uszczęśliwiającej łaski?  
Czemu „Ojcowie” w zaklętym śnie drzemią,  
Puszczając w dom swój hordy najezdnicze?  
Gdzież jest energia w tym wielkim narodzie?  
Dawniej nas bito, i dziś bierzem bicze...  
Czemu?  
Bo naród i dzisiaj w niezgodzie!*

## Czemu...

dział sąsiednie utknęły koło koszar i że wioski Dolina i Szeroka z których nieprzyjaciel flankował pozycje pułku nie były jeszcze zdobyte, d-ca pułku wstrzymał atak na miasto, nakazując natomiast przy pomocy wysłanej 4 komp. zdobyć natychmiast wsie Dolinę i Szeroką. Prawie równocześnie z tem zarządzeniem d-ca pułku otrzymał z 8 komp. alarmujący meldunek, że ogień artylerji bardzo mu dokucza, że w mieście słychać krzyki, widocznie jakieś oddziały własne już wtargnęły do miasta, że ludzi nie można utrzymać w miejscu, tak rwą się naprzód. Na podstawie powyższego d-ca pułku rozkazał 1 i 3 komp. pod dowództwem kpt. Zelawskiego ruszyć na miasto i zdobyć dworzec.

Ledwie ruszyli z miejsca padł zabity bohater ppor. Zaleski d-ca plut. K. M., jeden z najbliższych oficerów pułku. Za nim padł ciężko ranny ppor. Frackiewicz. Straży pospyły się za wszystkich domów. Ludność polska z przerażeniem prosiła, aby nie posuwać się naprzód, gdyż bolszewików jest o wiele więcej, lecz naturalnie nie słuchano tego, a drugi bohater pułku krzyknął „bagnet na broń!” i ruszył na dworzec. Wyrzucił nieprzyjaciela ze Słobódki i dworca, lecz wkrótce pod naporem przeważających sił zmuszony był wycofać się na przedmieście. Położenie 1 i 3 kompanji stało się krytycznym, gdyż okrążone ze wszystkich stron, prężone ze wszystkich K. M., kryjąc się pod ścianami domów, odparaty natarcie rozszalałego wroga. A sąsie-

## Z dziejów 41 Suwalskiego p. p.

### Bój o Lidę.

(Dokończenie).

O nieprzyjacieli wiadomo było tylko tyle, że sily do obrony Lidy wynosiły do 6.000 żołnierzy, w czem znaczna ilość marynarzy, najlepszych i najpewniejszych obrońców bolszewizmu. Wszystkie prawie oddziały skoncentrowane były w samej Lidzie z wschodniemi oddziałami we wsi Słobódka, Dolina Szeroka. Oprócz tego nieprzyjaciel miał nieznaną ilość artylerji i pociąg pancerny.

O godz. 2 w nocy oddziały pułku ruszyły celem zajęcia szeregów stanowisk przed nastaniem suntu. Marsz odbył się w największej ciszy, aby przedwcześnie się nie zdradzić. Lecz już o godz. 3.30 ze strony bolszewików padły pierwsze strzały. To 7 komp. w kierunku podsunęła się zbyt blisko ku Dolinie, dostała się pod krzyżowy ogień K. M. i ze znaczną stratą musiała się cofnąć na pozycje 8 komp. pozostawiając na miejscu śmierć rannego d-ca komp. podpor. Zylńskiego którego potem bolszewicy zarodowali.

Oprocz tego ciężko ranny był ppor. Klepiński, który zmarł w szpitalu polowym, i też ranny d-ca plut. K. M. ppor. Cierpicki i kilku szeregowych. A więc w parę minut ubył z szeregu wszyscy oficerowie kompanji, to też komp.

Nazajutrz dnia 17 kwietnia Lidz została zajęta bez walki. Nieprzyjaciel, wyczerpany całodziennym bojem z pułkiem Suwalskim, około godz. 22 wycofał się z miasta. Cofajacych się bolszewików godnie przywitała wysiana na tyły celom odciążenia odwrotu jazda mjr. Gluchowskiego, biorąc do niewoli całe tabory i wycinając w pleń przeszło 400 marynarzy.

Krwawe pokiosie tego ciężkiego dnia: 4 oficerów zabitych, 4 rannych, 10 żołnierzy zabitych, 37 rannych i zaginionych. Pogrzeb poległych odbył się nadzwyczaj uroczysto przy udziale całego społeczeństwa polskiego Lidy.

Po paru dniach pułk miał zaszczyt podejmować Naczelnego Wodza obiadem, podczas którego nadeszła radosna wieść o zdobyciu przez plk. Belinę Wilna. Za bój o Lidę pułk otrzymał od Naczelnego Wodza pochwałę i przyrzeczenie, że zostanie On szefem pułku.

Wdzięczne miasto Lidz, ku uczczeniu pułku Suwalskiego, nazwało główną ulicę imieniem tegoż pułku i ofiarowało fotografję, zdjętą wspólnie z obywatelami miasta.

Najtrwalszą zaś i najserdeczniejszą pamiątką tego słynnego dnia są 4 mogiły oficerskie i 10 żołnierskich na cmentarzu w Lidzie, które miasto otacza szczególną opieką i troskliwością, utrzymując je we wzorowym porządku i stawiając zdaleka widoczny pomnik.

O godz. 22 przybyły 2 bany z 5 p. p. Leg. pod d-wem mjr. Biernackiego, który złuzował pułk Suwalski na parę godzin celem wydanja ludziom pożywienia.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową z 4 gr 50. Cena ogłoszeń, tylko na 4-ej stronie, 25 groszy za wiersz milimetry 1-o szpalowy, drobne 10 groszy za wyraz. Ogłoszenia fantazyjne o 50 procent drożej.

Redakcja czynna od 11-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej. Telefon Redakcji i Administracji 68.

Redaktor odpowiedzialny CZESŁAW GAWUĆ

Wydawca: STANISŁAW MILIŃSKI